

We CZWARTEK dnia 17. Marca 1831 roku.

Część Urzędowa.

Komis. Rządowa Sprawiedliwości.

Ogłasza, iż Rząd Narodowy postanowieniem z d. 20 z. m. zatwierdził zapis summy 1,800 złp. testamentem Benedykta Wyssogoty Zakrzewskiego, na wystawienie ołtarza w kościele parafialnym w Ostrowie, uczyniony.

w Warszawie d. 7 marca 1831 r.

w Zastęp. Ministra Prezydującego
Paprocki.

Zast. Sekretarza Jlnego
J. B. Ostrowski.

Rada Muncypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Nadesłane postanowienie Rządu Narodowego tyczące się przywrócenia poboru opłaty zwyczajnej skarbowej od mięsa wprowadzanego iakoteż i od rzezi bydła podając do publicznej wiadomości w słowach.

Kopia do Nr. 11,698. w Warszawie dnia 14 marca 1831 roku. Rząd Narodowy, do Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Woceniuu powodów i wniosków Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu w przełożeniu iey z dnia 9 marca r. b. Nr. 10,953 obiętych, względem przywrócenia zawieszony Reskryptem swym z 11 lutego r. b. w Stolicy opłaty konsumowej od rzezi bydła, gdy się przekonywa, iż dobrodziejstwo Rządu dla mieszkańców z nagłej potrzeby udzielone, zamiast przyniesienia im ulgi wzniżonej cenie mięsa, otworzyło tylko Rzeźnikom źródło korzyści z niemałym uszczerbkiem dochodu skarbu publicznego. Zgodnie przeto z wnioskiem Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, upoważnia ią do przywrócenia poboru zwyczajnej opłaty skarbowej od mięsa do Stolicy wprowadzanego, iakoteż i od rzezi w szlachtuzach dopełnianey, dozwoleńiem wolnej konkurencyi iako środka zapobiegającego nadużyciom indywidualnym i utrzymanie ceny mięsa w stosunku do ceny zakupu wołów.

Prezes Rządu w zastępstwie

(podp.) Morawski

Radca Sekretarz Jeneralny Rządu

(podpisano) A. Plichta

Vice-Prezydent stósownie do Reskryptu Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, oznajmia przy tem, iż pobór przywróconey opłaty od włączenia dnia iutrzejszego, to iest 16 marca r. b. rozpocznie się przez Urząd konsumpcyjny Miasta Stołecznego Warszawy.

w Warszawie d. 15 marca 1831 roku.

A. Schuch
Paszkowski.

POZWY EDYKTALNE.

Sąd Policji Poprawczej Obwodu Warszawskiego Wydziału I.

Podając do publicznej wiadomości, że od osoby podeyrzanej odebrany został wół siwy, wzywa niewiadomego onegoż właściciela, aby w ciągu dni 30 po odebranie pieniędzy ze sprzedaży tegoż wołu pochodzących, zgłosił się; gdyż inaczej na skarb przysądzonemi zostaną.

w Warszawie d. 11 marca 1831 r.

Sędzia Prezydujący
Raciborski.

LICYTACIE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

W dniu 22 b. m. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w Marymoncie licytacya na sprzedaż za gotowe pieniądze, dwunastu różney wielkości Stągwi Farbiarskich; czyli tak zwanych Kip drewnianych żelaznemi obręczami okutych i już używanych; mający więc chęć kupna zechcą się stawić w terminie i miejscu powyższem.

w Warszawie d. 15 marca 1831 roku.

(podp.) Lelowski

Komora Celna Główna Konsumowa Składowa w Warszawie.

Zawiadamia ninieyszem, iż w składach komory w Marywillu znajduje się.

Araku 7 fass obeymujących cieczy garcy 700 wina w różnych naczyniach iako to:

Oxeftów 60)

Półpipy 1)

Półoxeftów 4)

Ankrów 2) obeymujących cieczy garcy 314 1/2. które na satysfakcyę należącego skarbowi publicznemu cła od wina tego i araku przypadającego w d. 21 mca i r. b. przez publiczną licytacyą sprzedane będą. — Licytacya zacznie się o godzinie 9tej z rana i kontynuować

się będzie aż do zupełnego wyprzedania wina i araku, czyli szczegółowo lub ogólnie, iak kupna chęć mający życzenia swe oświadczają, wzywa się zatem pretendentów kupna, aby w d. i ogodzienie oznaczonych niezawodnie w Marywillu na komorze ceł, zgłosili się.

w Warszawie d. 15 marca 1831 r.

Intendent Jlny Skarbu
Bobrowski.
za Adiunkta.
Rotter.

OSTRZEŻENIA.

Dyrekcya Jeneralna Loteryi Królestwa Polskiego.

Podając do publicznej wiadomości, iż starozakonny Chil Lixenberg w mieście Mszczonowie zamieszkały, od dalszego utrzymywania w temże mieście kantoru Loteryi Liczbowej, na własne żądanie uwolnionym został, wzywa zarazem wszystkich, którzyby do niego pretensye z gry w Loteryą liczbową wynikające rościli, ażeby z takowemi w ciągu dni czterdziestu a dato licząc, do Dyrekcyi Jeneralney Loteryi nadgłosić się, i one usprawiedliwić nieomieszkali, tem pewniey, iż zaraz po upłynieniu rzeczzonego terminu, kaucya starozakonnemu Chilowi Lixenberg ona zostanie, a następnie na pretensye później podane, żaden wzgląd miany niebędzie.

w Warszawie d. 10 marca 1831 roku.

Zastępujący Dyrektora Jeneralnego
Naczelnik Wydziału Kastolletu
Lochmann

(3 raz)

Sekretarz Dyrekcyi
Straszak.

Część Nieurzędowa.

P O L S K A.

z Warszawy 17 Marca.

— Gazeta Rządowa Pruska zaczyna fałszować urzędowe nasze rapporta, i wypuszcza co iey się nie podoba. Tak uczyniła z rapportami o bitwie dnia 25 i o porażce Rossyan pod Kurowem. W korespondencyach zaś swoich od granic Polski, rozsiewa same prawie bajki; świeżo doniosła nawet: że Rossyanie już na początku Marca weszli do Płocka.

Dostrzegacz Austriacki ieszcze ią przewyższa; nie tylko z niey wiernie przedrukowuje co może nieprzychylnego dla Polaków wynaleźć,

ale uformował sobie jeszcze osobny system kłamstw, utrzymywany statecznie korespondencyami z Warszawy, z Krakowa i z obozu rossyjskiego. — Dowiadujemy się z tej gazety: że po bitwach 19 i 20 luty zerwały most i wojsko było w największym niebezpieczeństwie; że zatem Jenerał Krukowiecki prosił Jenerała Witta o zawieszenie broni, lecz Feldmarszałek Dybiez nieprzychylił się do tej prośby. Dalej: w bitwie 25 lutego, padło trupem 300 officerów polskich; że Warszawa była chwila będzie bombardowana, gdyż Rossyianie syją batterye w tym celu; że Naczelnny wódz Jenerał Skrzyniecki cofnął się z główną kwaterą do Woli, że oddalił Jenerała Chłopickiego, i że Jenerał Krukowiecki pominiony w starszeństwie dowództwa, podał się do dymisji i otrzymał takową.

Co zaś do zwycięstw rossyjskich, tym już trudno i miarę znaleźć; kilka tysięcy rannych Polaków leży po lasach, a jazda rossyjska ma niezaprzeczoną wyższość nad polską, i cudów dokazuje, tak n. p. pułk ułanów nowo-mirgorodzki, rozbiwszy reymment naszej jazdy, w pień wyciął cały pułk grenadyerów gwardyi, a pułk archangelskich ułanów, rozbił trzy nasze pułki i t. d. i t. d.

Jak się też niewstydzą gazety pod wpływem rządów wychodzące, rozsiewać bajki, któremi ledwie przez tydzień mogą uwodzić czytelników!

— W dniu dzisiejszym zegnął znowu Warszawę 3ci Szwadron pułku 6go Ułanów Dzieci Warszawy, odznaczający się tym samym porządkiem jak dwa pierwsze. JW. Węgrzecki Prezydent przemówił czule do młodych obrońców i energicznie ich zachęcał do chwalebnej walki za swobody Ojczyzny. Officerowie żołnierze z uczuciem prawdziwych Polaków przyjęli głos Naczelnika miasta, obywatela znanego z miłości dla Ojczyzny; silny okrzyk: „niech żyje Ojczyzna“ był odpowiedzią młodych Rycerzy.

— Już i Jzba Parów we Francyi, zaczyna się zajmować sprawą naszej Ojczyzny. Między innymi na posiedzeniu dnia 3 b. m. Pan Montalembert oświadczył: „Powiadam, że nie nieuczyniono dla sławy Francyi; że wzbraniamy się zapewnić jej granice; że bez litości patrzemy na wytepienie naszych towarzyszy broni Polaków przez Rossyan; na najeście Włoch przez wojska austriackie. Powiadam, że zachowujemy traktaty z roku 1815, obce dla Filipa Ludwika. Francya ięczy jeszcze pod iarzem tych ohydnych traktatów chociaż je zerwała rewolucya lipcowa.“

— Na d. 14 marca, na dziedzińcu pałacu Krasieńskich, widzieliśmy świetną, narodową uroczystość. Rozdawano ozdoby honorów walecznym, broniącym naszej świętej ziemi, naszej wolności. Jenerałowie Giełgud, Czyżewski, pułkownik Wolski, wielu sztabs-officerów, rozrzewniona publiczność, towarzyszyły narodowemu obrządkowi. Wiadomo, że kompania sama mianuje, kto na ozdobę zasłużył, towarzysze broni, niebezpieczeństw i chwały, są sędziami, poświęcenia się, męstwa. Taki sposób rozdawania nagród, jest najwłaściwszy: zapewnia cześć i wdzięczność samym tylko walecznym; między walecznymi nie ma zabiegów niema niesprawiedliwości.

Tak wybranych, tak uznanych najwaleczniejszymi, wywołano przed front. Jenerał Czyżewski przemówił językiem prostym i razem wzniosłym; rzekł między innymi: „Ojczyzna przyznaje wam nagrodę i wdzięczność;

nagrody mieć będziecie i większe; mieycie, wewnętrzne przekonanie, żeście dopełnili obywatelskiej posługi.“

Wojsko broni prezentuje, muzyka gra „Jeszcze Polska nie zginęła“, officerowie już ozdobieni krzyżami honorowymi, przywiązują ozdoby honoru walecznym. Radość zaisniała na obliczu wszystkich, entuzjazm, dreszcz radości ogarnia przytomnych: na twarzy walecznych jasnieje wiara, zapal, tryska łyza. Widiłem płaczących i sam płakałem. O! gdybyśmy upaść mieli, gdyby Bóg nie sprawiedliwy dał nieprzyjaciółom naszym przewagę, nie żałujemy powstania, nie żałujemy wybuchnienia naszej długo tłumionej rozpacz. Wdzieliśmy pierzchających wrogów; widzimy ozdoby rozdawane naszym walecznym: słyszymy pośród huku dział „Jeszcze Polska nie zginęła“, żyjemy jak naród, jak Polacy, jak wolni. Niewidzimy tyranów, nie widzimy wrogów naszych. Przeżyliśmy wieki szczęścia; bo patrzymy na wzniesione, na triumfujące białe orły nasze. O Polsko! o święta ziemia nasza! o droga oyczyzna nasza! nie umrzesz, musisz być nieśmiertelną, mając takich obrońców, takich obywateli, tak namiętnie kochających cię synów. Pamięć naszego powstania jest wieczna, posiane ziarno musi wydać swoje owoce: nam życie; śmierć i upadek wrogom.

Niedość — Jenerał Czyżewski po rozdaniu ozdób honorowych, jak żołnierz, jak towarzysz, jak brat oręza, dał ucałowanie wszystkim walecznym; po kolei wszyscy wyżsi officerowie i dowódcy. Przypominamy, że jeden z tych walecznych zdobył sztandar na nieprzyjaciela. (N. P.)

— Towarzystwo Pa tryotyczne odbywa teraz tylko 2 razy na tydzień swoje posiedzenia t. i. w Niedziele i Czwartek o godzinie 6 wieczorem. Nadzwyczajne jednak posiedzenia, mogą być w razie potrzeby zwołane.

— Na Pragę przybyło kilkunastu włościan z okolic Kobyłki, Rossyianie ich przepuścili. Donoszą, że wszystkie wsie są spustoszone; niema żadnego pożywienia, w kazdey chacie leży ranionych i chorych po kilkunastu Rossyan, cierpią głód i nie mogą być opatrzeni przez lekarzy; w Okuniewie ma leżeć 3,000 nieprzyjaciół.

— W Kutnie pod dowódcą Koźuchowskim utworzył się nowy hufiec strzelców; prócz wybornych fuzy mają piki i kosy tak urządzone, że na nich opiera się fuzya w czasie strzału. W mieście Turku utworzono oddział wojenny jazdy i piechoty z samych leśniczych,

— Obywatel księstwa Poznańskiego, przysłał bezimiennie do Redakcyi Kurjera Polskiego 600 zł. dla jednego rannego żołnierza z walecznego pułku 4 piechoty liniowej, mającego żonę i dzieci, którego kolledzy z pierwszej kompanii, oznaczają. Pieniądze te złożone Naczelnemu Wodzowi z prośbą, aby rozkazał wedle życzenia szanownego obywatela, postąpić.

— Zbiegły z Kalisza do Berlina szpieg Cywiński, ma się znydować przy głównej kwaterze Feldmarszałka Dybieza, który go używa do pełnienia obowiązków audytora, szczególnie w indagacyach ięńców naszych.

— (Nadest.) — Dziwną jest rzeczą w okolicznościach terażniejszych, próżne i nie znaczące dzienników naszych pisanie. Nie czytamy iedney stronicy wymownie rozbiegającej terażniejsze położenie, lub mającej za cel oświecenie niektórych, w wspólnej wszystkich

sprawie. Niema iedney stronicy, pisaney pod natchnieniem owego bohaterskiego zapalu, ozywającego naszych żołnierzy w nazywającej walce. Wiadomości częstokroć mylne, zawsze późne, wyciągi z dzienników zagranicznych, żadney niemaiące barwy; częste na koniec, lub gminne i niegodne powagi narodowej deklamacye, o toż temi zapelniają się strony przeznaczone właściwie, ięzli nie do wywyższenia, przynajmniej do tłumaczenia zdania narodowego.

Ta szczerość bolesną jest, i niemoże być łatwo poięta.

Przecie w pierwszych chwilach naszego powstania, tok niektórych pism dziennych, rokoował nam najpiękniejsze nadzieie.

Kuryer Polski, Sumienny Polak, Merkury, obiawały myśli piękne i zdrowe zasady. Nowa Polska nawet, niekiedy urokiem stylu, zyskała przebaczenie niedorzeczności swoich.

Dzisiaj, Kuryer, Polak Sumienny i Merkury powtarzają baśnie brukowe i są okólnikami kawiarnianych i stołowych rozmów.

Nowey Polsce została gminność i gwałtowność grubiaństwa, bez gładkości stylu, bez zaśczytu energii. Były zalety tego dziennika, zbyłymi redaktorami przeszły za okopy....

Czemuż przypisać należy nieszczęśliwyperyodycznych pism upadek? Nie brakowi talentu, który miał porę wykształcenia się, nie zaiste brakowi czytelników, gdyż wszystkie książki odrzucone, dziennikom miejsce ustąpiły.

Chwila zaś, czy może która więcej przedstawić przedmiotów uwadze publicysty?

Czy może być obfitsze źródło pięknych myśli, jak wzniosłe, boskie posłannictwo narodu polskiego, niosącego uiarzmionym ludom północy, światło i życie wolności? — Najziemniejszego natchnie wymową poświęcenie się nieograniczone tylu ludzi dla sprawy oyczystey, dla utrzymania zasad swobody, i nie odwołalnych praw ludu! — Nienależałoby okazać w całym świecie, piękności powołania i korzyści położenia naszego, dla pocieszenia tych, co się całkowicie oddali najswiętszej sprawie, dla przekonania tych, co obłąkani politycznym materjalizmem, wspierają rachuby swoje na liczbach i moralnej wyższości niepoymują. Niewystarczają prassy natłokowi myśli cisnących się pod pióro piszącego w tym duchu, i blade martwe kolumny dzienników, ludzką, przekonywającą brzmiałyby wymową. Teraz chwila jest wyiawić światło zasady naszego powstania. Czas okazać, jak naród ogłaszający wśród burzy panowanie porządku obok wolności, zjścił pomysł najszlachetniejszych ludzi, łączenia w ieden środek umiarkowanej zasady republikanizmu i samowładztwa. Postęp naszej rewolucyi, będąc najpiękniejszym zastósowaniem zasad liberalnych do życia towarzyskiego, powinien ustalić spokojność Europy, przekonywając rządy: że władza podległa prawu, jest władzą najwyższą, przekonywając ludy, że wolność podległa prawu, jest najwyższą wolnością. Rewolucya polska, niema kierunku zagrażającego zasadom i stosunkom towarzyskim. Polska powstała dla odzyskania własności i prawego bytu, umie więc szanować, i bronić będzie święte zasady własności i prawności.

Należałoby jeszcze okazać Europę, uważaną z stanowiska zupełnie moralnego, ponieważ był moralny jest iedyną zasadą trwałego bytu politycznego.

Z tego stanowiska uważana Europa, okazuje nam wielkie sprzeczności pomiędzy siłą moralną a statystyczną, państw wielu. Widzimy niejedne rozległe i ludne i obrońa nieżone, których siła moralna jest znikomą, bo potęga władców, jest na bezprawiaach wsparta. Takie sprzeczności rokuia nam wielkie zmiany, wielkie wstrząśnienia. Z drugiej strony widzimy narody słabe na pozór, których słuszność jest największa. Te w rzędzie państw moralnie uważanych, trzymają pierwsze miejsce, i nabierają ogromnej ważności w czasie, kiedy broń rozumu jest straszniejszą od woj-ska.

Polska więc, znajdzie się w rzędzie najsilniejszych moralnie narodów; a ponieważ wojna dzieląca Europę na dwie części, jest moralnie działającą, więc w tej walce, Polska równie potężnie może wpływać, jak dawniej w wojnach krajowych, wpływały państwa rozległe i silne.

Uważamy dalec, że Polska trzymając się zasad umiarkowanych pomiędzy republikanizmem francuzkim, a duchem monarchicznym, może w tej moralnej walce dwóch sprzecznych zasad, ustalić towarzystwo polityczne, ofiarując *medyacyę* pomiędzy nieprzyjaciłami systematami. Rozwinięcie tej myśli, zostawiamy zastanowieniu czytelników.

Tym co nieufają potężne narodu, przedstawimy jeszcze: iż sama wysoka moralność rewolucji naszej, zapewnia iey pomysłny skutek, bo bagnety kruszą się, ludzie giną, ale zasady są wieczne jak prawda i wyższe nad potęgę i nad dumę Carów.

W tym duchu jeżeli pisać będą dzienniki, takie uwagi jeżeli następczą czytelnikom, więcej zdziałają dobrego, aniżeli powtarzając rozsiewane wieści o uroionych zwycięstwach. Niepotrzebujemy uciekać się do fałszu. Dość świetne jest dla naszej broni, wstrzymanie tak nierównymi siłami i tak długo, grożącego wolności Europejskiej nieprzyjaciela.

Na polach Grochowa, pod lasami Wawru, znikł urok ogromnej siły Mowskiewskiej. Drżał świat cały, póki grzmot naszych dział nierozniósł groznego tumanu okrywającego słabość despotyzmu.

Przestańmy, chcieć fałszem i baśniami ożywiać ducha narodowego, który sam przez się tak silny i nieugięty. Ufajmy iego niezłomnej sile, starajmy się natchnąć nim tych nieszczęśliwych, którzy iego niepojęli, a w reszcie zostawmy służalcem samowładztwa i służalcem anarchii, blahe zmyślenia wykrety. Mówmy prawdę, bo władza prawdy jest nad wszystkie władze. Siła nasza jest wielka w boiach, niezmierznie większa siła moralna. Pierwszą stanowić ograniczona liczba naszych bagnetów, druga nad temi nawet wpływ potężny wywierająca przeciwko nam walczą.

Chociażby rozbroione ręce nie znajdowały już żelaza w łonie rodzinnej ziemi, zwyciężymy — tylko miejmy *Jedność i Wytrwałość*, bo prawda i słuszność są wieczne, zaś władza bezprawia przemijająca.

P. Ruszkiewicz podł. z p. 8 P. L. W. P.

FRANCYA:

z Paryża 6 Marca.

— W Metz utworzył się komitet polski. Początkowe, energiczne i patryotyczne iego działania (jest bowiem patryotyzmem wspierać sprawę Polaków,) pomysłne przyniosły skutki. Dotychczas zebrano 10,000 fr. składowe.

— P. Alex. Bouët sierżant starszy gwardyi na-

rodowej w Brest, złożył na ręce prezydenta komitetu polskiego sumę 2,846 fr. w imieniu swych współobywateli.

— Cała nasza polityka wewnętrzna, niemoże wyrównać zacięciu się wypadkami w Polsce. Dziś (dnia 5 b. m.) w Paryżu o nich tylko rozprawiamy. W giełdzie, w teatrach, w salonach, gdzie tylko się spotykamy, wypytujemy się o los tych szlachetnych przyjaciół, i iawnie sobie opowiadamy niekoleżność rządu, który niemógł jakimkolwiek sposobem działać na ich korzyść. Wiadomości o pamiętnych dniach 19, 20 i 21 (lutego) tak wielkie wzbudziły nadzieję, iż niepodobna wstrzymać uniesienia radości publicznej. Kilka oddziałów miasta jest oświeconych; są to właśnie ulice, któremi król będzie przejeżdżał na bal do ratusza. Coż dopiero będzie, gdy się z pewnością dowiemy o ocaleniu Polski, o iey oswobodzeniu, że zamiast pomśzczenia iey, pozostanie nam tylko, stać się iey godnymi.

— Patryotyci piemontscy wkroczyli do Sabaudyi od strony Grenoble. Oddział ich liczy 800 do 900. Już zaszło kilka utarczek, lecz niema stanowczego skutku. W Chambery znajduje się garnizon złożony z 6000 Sardyncyków.

— Dziennik *Messenger* powiada: Dowiadujemy się, że oddział wychodniów piemontskich pod dowództwem ienerała *Régis* po kilkokrotnych żręcznych obrotach, wkroczył do Sabaudyi w nocy z 28 lutego na 1 marca, przez Faucigny, na granicy szwajcarskiej.

Kilka gmin z Faucigny połączyło się z wychodniami i zatknęło natychmiast trójkolorową chorągiew francuzką. Patryoci, których liczba widocznie się powiększała, udali się ku Anneoy. Zapewniają, iż ich przyymowano jako oswobodzicieli.

— Rząd hiszpański dozwolił wprowadzania wszystkich dzienników francuzkich bez wyjątku do Hiszpanii.

— „Jakżebyśmy chcieli oddać się radości, którą w nas wznicią wiadomości odebrane z Warszawy. Lecz przymuszeni jesteśmy wyznać sobie: że iakiekolwiek były dotychczasowe powodzenia polskich braci naszych, za nadto wielka między nimi, a Rossyanami zachodzi różnica; mimowolnie przypominamy sobie, iż w roku 1814 wszędzie wygrywali bitwy, gdzieś się tylko pokazali, a zeszmy iednak wszędzie musieli ustępować; pokonywano nas wojna powoła, a Napoleon ustępując rzekł smutnie: I cóż z tego, korzyść przedczy czy później, pozostaje przy ogromnych batalionach.

Widoczna wszakże, iż pierwszy plan kampanii Jenerała Dybicz spełził na niczem. Ma to wielki wpływ na wojnę, kiedy Wódz Naczelny nie jest człowiekiem pierwszego rzędu, kiedy mocarstwo zaczepiające, nie jest bogate, i kiedy wszystkie iego przygotowania były obliczone na szybkie dopięcie celu. Wtenczas to wielka liczba, zamiast pomocy staie się przyczyną straty. Tym to sposobem zniszczoną została nasza wielka wyprawa do Moskwy, że przygotowania materyalne nie stosowały się do liczby, i że nieprzypuszczano, aby mógł nastąpić wypadek taki, jak spalenie Moskwy.

Niechaj czytelnicy nasi rzucą okiem na mapę Polski. Idąc za korytem Wisły, uyrzą Warszawę podzieloną tą rzeką na dwie części. Przedmieście Praga, znajduje się na prawym brzegu, samo miasto na lewym i nie jest ob-

warowane. Na północ od Warszawy, w odległości czterech mil, Bóg wpada do Wisły po prawej stronie niedaleko twierdzy Modlina. Idąc od miasta tego w górę Bugu, postrzegamy, iż rzeka ta płynie półkolem aż do Nura, w dosyć znacznej odległości od Warszawy; od miasteczka tego zwraca się ku południowi i płynąc w tym samym kierunku jak Wisła, oznacza granicę Królestwa polskiego i Cesarstwa rossyjskiego, w rozległości prawie 15 mil.

Przestrzeń między Bugiem i Wisłą, marszałek Diebitsch obrał na miejsce działań, które mogły być wykonane tylko przez nadzwyczajną szybkość. Jednym z warunków był mroz tak mocny, aby jazda i artylerya mogła działać po piaskach i przeysć Wisłę po lodzie. Warunek ten chybił. W pierwszej połowie lutego, mieliśmy dni bardzo piękne, iakieśmy to widzieli u nas i roztopy nastąpiły sześć tygodniami rychley jak zwykle.

Czas był bardzo przykry i prawe skrzydło bardzo się spóźniło. Jest podobieństwo do prawdy, że miało do zwalczenia największe trudności w kraju, podczas roztopów same tylko piaski i wodę przedstawiającego, aktory minio to, jest poprzerynany drogami i w którym ieden tylko śladuie się bity gościenie, to jest szosę nad Bugiem od Pragi do Terespoła. Przypuszczając, że lewe skrzydło mając mniej drogi do przebycia, mogło stanąć na miejscu, w którym miało przeysć Wisłę, niepowinno iednakże było uskutecznić przeprawę przed nadejściem prawego skrzydła. Sam więc tylko środek armii wykonał obrót przeciwko Pradze; można nawet przypuścić, iż tylko pojedynczymi natarciami Polaków zmuszony, postąpił tak daleko na przód.

Korrespondencye donoszą nam, że feldmarszałek Dybicz zamierzał z trzech stron razem uderzyć na Warszawę. Środek wojska po prawym brzegu Wisły, miał się zbliżyć aż do bardzo małej odległości, prawe skrzydło obchodząc z daleka, miało się przeprawić przez Wisłę między Modliem i Warszawą, i miało na lewym brzegu Wisły uderzyć od północy na Warszawę, gdy w tym samym czasie lewe skrzydło miało się przeprawić przez Wisłę o kilka mil powyżej Warszawy i od południa na nie uderzyć; środek miał w tej samej chwili natrzeć na Pragę. Plan ten okazuje może mniej roztropnej odwagi, niż nierozsądnej pogardy dla męstwa Polaków.

Wszystko okazuje, że feldmarszałek Dybicz myślał opanować Warszawę od 20 do 22 lutego. Gazeta Wiedeńska, którą dziś odbieramy, twierdzi iż w d. 22 lutego, feldmarszałek Dybicz miał być weysć do Warszawy. Listy z d. 21 wieczorem powiadaia: *Huk armat się oddał*; w samej istocie jest podobieństwo do prawdy, że całe wojsko rossyjskie zrobiło wsteczne poruszenie. Nie twierdzimy dlatego, iż by miało być zwyciężone. Aż nadto wielką jest prawdą, że 24 godzin mrozu, mogą mu przywrócić wszelkie korzyści silnego napadu. Jednakże bez nierozsądku, bez ściągania na siebie zarzutu lekkomyślności względem sprawy, która w takiej odległości wszystkich zatrwaza, przypuścić możemy, iż los wojny przechyla się na stronę Polaków.

Jeżeli się powietrze niezmieniło, a mamy nadzieję, iż to mienastąpiło, marszałek Dybicz powinien się zupełnie rzec planu wzięcia Warszawy potroynym napadem, o którym iak się zdaie gabinety Wiedeński i Berliński były uwiadomione. Powinien, albo przeysć W

sły z częścią swego wojska powyżej Warszawy nieoczekując puszczania lodów, lub iak kra obeydzie przeprowić się na pontonach. Niepewna czyli jest opatrzone żywnością, aby mógł czekać na puszczanie lodów, a jeżeli posiada ambicją, nie będzie chciał zdawać się ościagać, lecz przejdzie, dopóki lody trzymają. Na lewym brzegu znajdzie cztery gościnnie prowadzące do Warszawy; lecz Polacy na brzegu tym mają najwięcej środków obrony; tam cała ludność jest zgromadzona. Aby został na prawym brzegu, zdaje się niepodobną, marszałek musiałby powrócić za Bug dla opatrzenia się w żywność, podług planu mniej szybkiego działania; a może w ten czas negocjacje, połączą się, z szczękiem oręża.

Wnioski te nie są tak śmiałe, iakby się zdawać mogło; mimo to, przyznać musimy, iż jedna noc mroźna, może przywrócić szczęście Rossyanom, które im dotychczas nieposłużyło. Miewmy nadzieję wierzyć, że za Polakami przemawia słusność; słusność tylko i nieustraszone serca, mogą stawić przeciw 200,000 Rossyan. Nie przypuszczają już nawet, aby mogli zyskać pomoc z zagranicy, nie ośmielają się już wyrzec nazwiska Francji. O hańbo! Czyli zwyciężą, czyli zostaną zwyciężeni, już niepoważamy się spojrzeć na nich. Nieszczęsna Francjo tak wspaniałomyślnie zaufałaś po dniach hipocowych, i jesteś wynagrodzona wstydem!.,
(National.)

N I E M C Y .

z Frankfurtu 25 lutego.

— W Koblenz spodziewają się przybycia 500 ludzi, załoga więc tego miasta składać się będzie z 9000 piechoty 800 jazdy i 3 batalionów artylerji. 60 batalionów landwery będzie stawionych na stopie wojennej. Posiłki przybyszą oddziałami od 12 do 15 ludzi. Unikają wszystkiego, co może zwracać uwagę; nabo-ry na rok przyszły już są nakazane.

— Ciągłe zaopatrują w żywność rozmaite warownie nadrenskie. W Kolonii i w Julich znacznie powiększono fortyfikacje. Wszystkich dymisjonowanych żołnierzy wezwano do służby, nikomu już niedają uwolnienia, iakie-kołwiekby podawał przyczyny. W Kassel rząd obawia się nowych zaburzeń. Sześć dział stoi na gościncu do Zwirleitz, skąd się spodziewają przybycia powstałych wieśniaków, którzy niechęć, aby hr. Reichenbach i brat iej pozabierali swe sprzęty; mówiono bowiem iż chcą to uczynić a nawet i zamków u drzwi nie zostawić.

z Berlina 2 marca.

— Niedokładne i niepewne wiadomości od wojska rosyjskiego, niepozostawiają żadnej wątpliwości, iż przy postępowaniu swem w Polsce spotkały go bardzo wielkie przeszkody. Rapporta Polaków, chociaż przesadzone udowadniają, iż kilka potyczek niepomysłnych dla Rossyan, spowodowały ich do cofnięcia się natychmiast. Pogłoska, iakoby Rosya zażądała od rządu naszego posiłków wojskowych, jest zupełnie bezzasadna. Dla Rosyi, równie jest sprawą honoru iak polityki, aby sama załatwiła zatargi z Polską. Lecz znamy także mocny i nieugięty umysł naszego króla, który się niezrzecze ścisłej neutralności i ważnego dla całej Europy stanowiska, zachowując pokój. Chociaż tu i owdzie niektórzy politycy sądzą, że samodzielna Polska, byłaby dla równowagi europejskiej rzeczą wcale niezlą, i z tego powodu, usiłują obmy-

ślić dla Rosyi na przypadek, wynagrodzenie w części południowo-wschodniej, to jednakże sprawa Polski, którą niechęć jeszcze uważać za zupełnie narodową, znajduie mało przychylności, podobnie iak w początkach i sprawę grecką uważano. (G. pow.)

— „Jeżeli kiedykolwiek w nowszych czasach, wyprawa wojenna, została wstrzymana przez nieprzewidziane przeszkody, miejscowością wspierane, to terazniejsza wyprawa przeciwko powstaniu Polaków. Hrabia Dybiez rozpoczyna kampanią z początkiem lutego, a zatem w porze, w której w okolicach tamtejszych, koryto rzek, nieprzedstawia żadnej przeszkody; ścisła masa lodu zapewnia nie tylko przeprawę największych ciężarów, lecz wódz może przebydź rzekę w każdym miejscu najbliższem, drogi prowadzący do zamierzonego celu, i żywność wojska, zodegłych nawet okolic ma zapewnioną na saniach. Opierając się na tych zasadach, hr. Dybiez z dwoma wielkimi oddziałami wojska po obu- dwóch stronach Bugu udaie się w pochód. Sam prowadząc prawe skrzydło, już o kilka tylko marszów jest oddalony od wielkiego celu rozdzielenia nieprzyjacielskiego wojska; gdy w jednej nocy, temperatura spada z 20 stopni mrozu na 5 stopni ciepła; następnego rana, wszystkie puszczają strumienie, a roztopy po drogach tamtejszej bagnistej okolicy, niedo- zwalają wykonać żadnego szybkiego obrotu. Wódz musi się obawiać, iż przez krę na Bu- gu, zostanie odcięty od drugiego skrzydła swego, przedsięwzięcie porzucić odniesione pół na pół zwycięstwo, i nagle zwraca się dla połączenia się z owym oddziałem wojska. Co zna- czy taki obrot, opuszczenie pierwotnie zamie- rzonego celu, w bezdrożnych okolicach, z ca- łem wojskiem i kilkodniową żywnością, to woyskowi ocenić będą umieli! Szybkiemu po- stanowieniu Dybieza udaie się jeszcze pomys- lne połączenie, — jeżeli ieden spóźnienie, mógł zniweczyć całą wyprawę. Tyle to za- wisło od stosownego widzenia rzeczy ze stro- ny Naczelnego Wodza. Po wszystkich tru- dach i śród krwawych walk przednich straż, Dybiez szczęśliwie łączy swoje wojsko pałają- ce chęcią walki, pod rogatkami Pragi skropio- nej krwią rzezi Suwarowa. Dwudzienna bi- twa, iak sami Polacy powiadają w swych raportach, niesie zamieszanie w ich szyki, i przymusza ich do opuszczenia pobojuwiska. Mocne szanse, a bardziej jeszcze czułe serce wstrzymują postęp zwycięzcy; załedwo czas i oddalone pozwalają mu zawiadomić nas o skutku tej walki, a już Dybiez idzie na pokona- nie nowych trudności, dla tego, zeistnące okoli- czności wymagają wielkiego poruszenia iego wojska na bok. Ciągłe jeszcze nieprzyjazna pora, nowe stawia przeszkody przedsiębiorcze- mu iego duchowi; lecz ileż to szybkie ich usunięcie wznosi sławę wodza! Kiedy pod czas zimy, iakieśmy mieli w latach 1829-30, wojna ta biorąc miarę z dotychczasowych wy- padków, mogła by już być skończona przed bramami Częstochowy; niespodziewane zjawiska natury zatrzymują wielkiego wodza przy we- zbranych brzegach Wisły. (Gazeta Berlińska Spenera.)

(Trudno nieszczęśliwey napisać Apologią Feldmarszałka. Więc tylko przez czułość serca niepobił nas i niewziął Warszawy!)

W Ł O C H Y

z Liworno 22 lutego.

— Dla zaspokoienia wieśniaków, w Fontana Buona, Rząd kazał uwolnić trzech duchownych

niętych dla zdań Rewolucyjnych; mimo to wy- buchło silne powstanie w tym obwodzie i ola- czających go górach. Wysłano 2000 wojska na przytlumienie iego, z zatoki Spezzia. Wię- ksza część połączyła się z powstańcami i tylko kilku officerów powróciło. Powstańcy zasileni tem powodzeniem, wkroczyli do Xięstwa Ma- sa i Carara, gdzie mieszkańcy naśladując przy- kład Modenńczyków połączyli się z nimi, zrzu- cili nienawistne iarżmo Franciszka IV i zajęli przystań w Viareggio. Niewiadomo, czyli będą mieli dosyć sił, aby się przedrzeć do Lukki i wznieść w tem mieście powstanie, do które- go bardzo jest zachęcane przez przykład Bo- nończyków.

z Florencyi 22 lutego.

— Od niedawna w słusznej znajdujemy się obawie, by niebyć wciągnięni w odmet rewo- lucyi. Zdaje się, że ostatnia niedziela karna- walowa przeznaczona była do skutecznego po- ruszeń ludu we Florencyi, Pizie i Liwornie. Rzecz cała została odkryta przez policję, któ- ra zarządzała przedsięwzięcia środki. Żyjemy jednak wśród niepewności i niepokoiu, tem więcej, że ostre policyjne środki zamiast przy- tlumienia, podbudzają raczej wzburzenia mło- dzieńczych umysłów. Rząd ustanowił dobro- wolną straż obywatelską, która tak jest urzą- dzona, że w tedy dopiero broń dostaje gdy na- warcie idzie.
(G. powss.)

— Podług doniesień z Rzymu z dnia 26 lutego, pod Otricoli stał korpus powstańców złożony z 1000 ludzi, i przeznaczony do u- derzenia na stolicę. Oczekiwał on wzmocnień z różnych stron aby z temi siłami mógł między 10 i 12 marca w dalszą udać się drogę. Blisko Civita-Castellana zaszły dwie małe po- tyczki, w pierwszej z nich, powstańcy pobili papieskie wojska i odpędzili od Ponte-fe- lice, w drugiej zaś sami odpędzeni zostali. Papież kazał wypuścić część iedną więźniów stanu znajdujących się w Civita Castellana, oraz zmienił zamiar zamknięcia się w zamku S. Aniola. Rozporządzenia do przygotowania o- krętu do podróży w Civita vecchia były nacyzyniej popierane.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Cwierć losu Nro 16,334 do 5 klasy 38 lo- teryi klasycznej zaginęło. Przypadła wygra- na, tylko legitymującemu się prawemu właścicielowi wypłacona być może. (1raz)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż los 28,077 do 38 loteryi klasycznej zagubio- nym będąc, wygrana na tenże w klasie 5 tej- że loteryi przypadła, u właściwego kolektora zaareztowaną została. Posiadający przeto prze- rzeczony los, z którego korzystać niema pra- wa, a nawet przez położony arest niemoże, woiagu dni trzech do Redakcyi Dziennika Po- wszechnego odesłać go zechce, za co podają- cy niniejsze obwieszczenie oprócz podzięko- wania, zlp. 2 iako z wygranej bardzo małej, do puszek na zupeł Rumfordzką przeznaczają.

Zawiadamia się niniejszem, kogo to inte- resować może, iż posada murgrabiego w pałacu pod liczbą 415 już jest obsadzona.

— (W niektórych exemplarzach wczoraysze- go Numeru mylnie umieszczono iakoby jene- rał Excellmans przybył w dniu wczorayszym do Warszawy.)